

ZSRR nadal będzie prowadził politykę pokoju

— stwierdził minister Wyszyński podczas dyskusji w Zgromadzeniu Ogólnym

19 bm. Zgromadzenie Ogólne ONZ debatowało nad złożonym przez delegację radziecką projektem w sprawie „Krokw przeciw groźbie wojny, oraz dla utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami”. Pomimo usiłowań amerykańskiego bloku w ONZ, aby nie dopuścić do dyskusji nad powyższymi propozycjami — dyskusja była bardzo ożywiona i wykraczała daleko poza ramy proceduralne.

Delegat Francji, USA, Wielkiej Brytanii, Izraela i Haiti nie potrafili wy tłumaczyć, dlaczego uchylili się oni nie tylko od przyjęcia, lecz nawet od rzeczowej dyskusji nad tak ważnymi propozycjami radzieckimi.

Kłamliwość i bezpodstawność argumentacji przedstawicieli bloku amerykańsko-angielskiego zdemaskowane zostały w przemówieniu delegata Polskiej Wierzbowskiego, który oświadczył, że delegacja polska uważa wniosek radziecki za jedną całość i stoi na stanowisku, że przyjele wszystkich zawartych w nim punktów przyczyniłoby się niewątpliwie do poważnego odprężenia sytuacji międzynarodowej.

Zabierając głos w dyskusji, min. Wyszyński podkreślił doniosłość propozycji zawartych w radzieckim projekcie rezolucji, wskazał na szerokie perspektywy otwierające się przed Narodami Zjednoczonymi w dziedzinie uregulowania szeregów innych ważnych zagadnień w razie przyjęcia tych propozycji.

Sprzeciw bloku amerykańsko-angielskiego wobec naszych propozycji — to jeszcze jeden dowód ich złej woli. Istotną przyczyną uchwały, powziętej przez Komisję Polityczną pod naciskiem bloku z USA na czele, o przekazaniu naszego projektu

Koreańska Armia Ludowa zniszczyła 1 okręt i 3 samoloty amerykańskie

W Korei na froncie wschodnim 19 bm. nieprzyjaciel atakował dwukrotnie pozycje wojsk ludowych. Ataki te zostały odparte. Nieprzyjaciel ponosił znaczne straty.

19 bm. oddziały Armii Ludowej zatopili w wybrzeżu zachodnim jeden okręt wojenny, który usiłował ostrzeliwać przybrzeżne rejony.

20 bm. oddziały artylerii przeciwlotniczej i strzelcy — niszczyli zestrzelił 3 samoloty nieprzyjacielskie, które brzoły udział w bombardowaniu ludności cywilnej w rejonie wybrzeża wschodniego.

JURI TRIFONOW

SPRAWA Sergiusza Patawina

W środę cały wydział wchodził już o wydziału w NSO. Wiele podchodziło do Wadima z zapytaniem: „Co tam u was zaszło?” Wadim krótko, a niekiedy opryskliwie zbywał ich. Nie chciał mu się opowiadać wszystkim nawet bliskim przyjaciołom. Widział natomiast, jak z tym samym pytaniem ciekawie podchodził do Pawła i ten wówczas dłużej i ochoczo coś im tam wyjaśniał.

Przez cały dzień pod pozornym spokojem Wadim ukrywał ciężkie, gnębne co wrażeń. Zauważył, że niektórzy studenci niechętnie lub kłębko spoglądali na niego, obrażeni brakiem odpowiedzi z tego strony na ich pytania; Lena Miedowska przechodziła mimo z wyrazem szczególnej pogardy na twarz. Nie wątpił wiele już z grubszą znano istotę zagadnienia, które miało być rozpatrywane na egzekutywie. Wiedziała o tym Raję Wolkowa i Łagodnik, wiedział Spartak, musieli komuś powiedzieć, a ci przekazali dalej...

Wadim usłyszał w korytarzu, jak Palawin głośno rozmawiał z dwoma studentami ze starszych lat:

— I Fokina tutaj? No, ta to już wzorem Sawanaroli będzie krakać jak wrona.

Cała trójka zachichotała.

Nie tej samej przerwie do Wadima podszedł Remieszow i zapytał spoglądając na niego z przestraszonym:

— Cóż ty, bracie, propagujesz niepokalane poczęcie?

— Idiota! — powiedział Wadim porywczo.

— Nie, poważnie. O co chodzi?

— Poważnie — będę mówić jutro. I w ogóle odejdź ode mnie.

Lusia Woronkowa była zachwycona tym co zaszło i co jeszcze miało zaszć. Właśnie komuś tam obwieszcila: „Mierozka z Wadimkiem pokłócili się na całego! Oj, co to będzie!” Trudno było powiedzieć, czy dożyje do czwartku, czy umrze w nocy z ciekawości. Leż Wadim czuł, że większość studentów odnosi się do Palawina z mniejszą sympatią. An drzej i Mak nie pytali go o nic, widząc, że nie chce mówić. Łagodnikowi jak gdyby przypadkowo uścisnął Wadimowi rękę:

— Cała naprzód, stary! Podtrzymamy.

Po wykładzie Wadim skrył się w bibliotece Lenina i pracował tam nie ruszając się z miejsca, do samego zamknięcia — do 11 wieczorem.

Tego dnia zrobił tak dużo, jak nigdy, i skończył referat przed terminem. Na osiem — dziesięć dni poidzie do opracowania, opracowywania i praca będzie zakończona. W bibliotece Wadim prawie nie myślał o Palawinie. Lecz w trolleibusie któryś z bibliotekarzy na Ka lużyńska idzie 15 minut myśli o dniu jutrzejszym rzucił się na niego jak sfera żółtych spuszczona ze smyczy. Przyciskał czoło do szyby, przesiadając się z miejsca na miejsce, i wreszcie w ten sposób z owozo wyskoczył z trolleibusu o dwa przystanki wcześniej.

e.d.n.

nich, proponując przekazanie do komisji rozbrojeniowej ONZ punktów propozycji radzieckich, dotyczących sprawy zakazu broni atomowej, rozbrojenia i kontroli międzynarodowej. Znaczna liczba delegacji odmówiła podczas głosowania poparcia tej rezolucji „trzech”. Została ona przyjęta głosami bloku amerykańskiego przy powstrzymaniu się od głosu 13 delegacji.

Następnie przystąpiono do głosowania nad pozostałymi punktami rezolucji radzieckiej, dotyczącej sprawy uznania skuteczności między członkostwem ONZ a paktu atlantyckiego, zaprzestania wojny w Korei i wycofania wojsk oraz zawarcia paktu pokoju między wielkimi mocarstwami. Głosowanie w Zgromadzeniu Ogólnym wykazało, iż liczba delegacji, głoszących przeciwko wnioskowi radzieckim, zmalała.

Punkt pierwszy przyjęty został 45 głosami przeciwko 5, przy 6 wstrzymujących się.

Punkt drugi, przewidujący zaprzestanie działań wojennych w Korei uzyskał 55 głosów przeciwko 35 (w Komisji Politycznej głosowały przeciwko niemu 42 delegacje). Propozycje, dotyczące wycofania z Korei wszystkich obcych wojsk i oddziałów ochotniczych, zostały odrzucone 31 głosami (w Komisji Politycznej — 42). Za tą propozycją padło 7 głosów. Od głosowania wstrzymało się 11 delegacji. Punkt, zawierający propozycję zawarcia paktu pokoju między wielkimi mocarstwami, poparty został 60 głosami 11 delegacji. Od głosu wstrzymało się 11 delegacji, a przeciw wnioskom głosowało 31 delegacji.

Po przemówieniach przedstawicieli Czechosłowacji, Ukrainy, i Białorusi, którzy w pełni poparli stanowisko Związku Radzieckiego, Zgromadzenie Ogólne przystąpiło do głosowania. Na pierwszy ogień poszła rezolucja trzech mocarstw zachod-

W celu zerwania rokowań w Korei samoloty amerykańskie bombardują strefę neutralną

18 bm. samoloty amerykańskie zaatakowały kolumnę składającą się z 3 samochodów delegacji koreańskiej — chińskiej, udającej się z Phenianu do Kae songu. Samochody zaopatrzone były w znaki rozpoznawcze, ugodnione przez obie strony. Dwa członkowie delegacji koreańskiej zostali ranni.

19 bm. oficer łącznikowy strony ludowej pułkownik Czan Czun-san złożył ostry protest na ręce oficera łącznikowego Murraya.

W okresie ostatnich 6 dni od chwili wtargnięcia samolotów amerykańskich do północno-wschodniego obszaru powietrz-

nego Chińskiej Republiki Ludowej, tj. od 13 bm. miały miejsce 4 dalsze prowokacje dokonane przez lotnictwo amerykańskie. Prowokacje te dowodzą, że strona amerykańska postanowiła uciec się do podłych chwytów w celu zerwania rokowań, ponieważ widzi, że nie udaje się jej narzucić w toku rozmów swych absurdalnych żądań wzajemnych od ingerencji w wewnętrzne sprawy Korei północnej.

Na posiedzeniu odbytym 19 bm. generał Ser Van oświadczył, że wszelkie chwytły, do których ucieka się strona amerykańska skazane są na kompletne fiasko.

Bał się jutrzejszego dnia więcej, niż najtrudniejszego egzaminu.

Kilka dni przedtem wróciła z sanatorium Wiera Fadlejewa. Teraz Wadim pomyślał, że byłoby lepiej, gdyby przyjechała trochę później — kiedy już ta cała historia z Sergiuszem zakończy się. I dziś wieczór, na przykład, iżej by mu było spędzić samemu.

— Dlaczego tak późno? — spytała Wiera Fadlejewa otwierając Wadimowi drzwi. — Znowu w fabryce?

— Nie, w bibliotece.

— A na ciebie czekał tutaj gość. Siedziała, siedziała, zabawiała mnie rozmowa, nie do czekała się jednak i wyszła. Jakies pół godziny temu.

— Kto to? — nastroszył się Wadim. Przemknęła mu przez głowę niedziękowna myśl o Lenie. — Lena czy kto inny?

— Ależ nie, starszy gość. Była to Irena Wiktorowna.

— Ach, tak! — powiedział Wadim i rozbraw się poszedł do łazienki. „Dobrze, że jej nie zastałem — pomyślał mając ręce. — Ciekaw jestem, coż to za poselstwo?”

Jednakże usiadłszy do kolacji Wadim nie zaczął o nic wypytywać. Czekał, aż matka zacznie sama mówić. Lecz Wiera Fadlejewa zajęta była bardziej kolacją, a to czy dobrze posłone, czy nie brak musztard?

— Patrzeć no, jak załada — powiedziała. — A Irena Wiktorowna podziubiła i zostawiła. Już myślałam, że nie macie...

Skończywszy jeść i zapaliwszy, Wadim wreszcie zapytał:

— Coż to ona opowiadała?

— O mówiła bardzo wiele... — odpowiedziała Wiera Fadlejewa, pokręcając głową. — Przyjechała, blada i wystraszona, aż pomyślałam: co się stało? Okazało się, żeż ty wstał przeciwko Sergiuszowi i podobno odgrażałeś się, że wystąpiasz na egzekutywie Komsomolu Wiesz — że ona omal nie płakała. A ja zniechęcałam się. Nie wiem co mówić, jak uspokoić... I nie rozumiem przede wszystkim, o co poszło?

— Czy mówiła o Wali?

— O wali mówiła, a jakże.

— A co?

— Mówiła, że dziewczyna jest wykształcona, lecz taka, o wiesz... jednym słowem że na wiele może sobie pozwolić. Wówczas ja zrozumiałam. Ona powiada, była przeciwna tej znajomości, lecz z jej zdaniem Sergiusz się nie liczy. No przyjaźnił się, przechadzkę, spacerów i potem się rozeszli.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

— A dlaczego?

— Powiada, że się sobie nie spodobał. Chwalił za to Sergiusza, dlatego że jej zdaniem Wala — to dla Sergiusza nie para. Wiadział, ma ona podobno trudny charakter, z drogiem mienaliej, a w ogóle rodzina nie inteligentna.

Lenin — przyjaciel Polski

(w 28 rocznicę śmierci Włodzimierza Iljicza Lenina)

Lenin, geniusz rewolucji światowej, wódz zwycięskiego proletariatu rosyjskiego, twórca i założyciel pierwszego na świecie państwa robotników i chłopów, twórca i wódz pierwszej na świecie partii nowego typu — WKP(b), był wielkim i wypróbowanym, szczerym i serdecznym przyjacielem narodu polskiego.

Z imieniem Lenina związany jest nowy wielki okres historii ruchu robotniczego, nowy wielki okres walk narodo-wo-wyzwoleńczych ludów uciskanych i zależnych, którym geniusz myśli leninowskiej wskazał drogę do niepodległości i wolnego życia.

Lenin stał się symbolem nowego, wyzwolenego z kajdan niewol, świata. Leninizm stał się gwiazdą przewodnią wszystkich ludzi, walczących na wszystkich ładach i kontynentach świata o pokój, wolność i socjalizm.

Po powrocie Lenina z zesłania syberyjskiego w 1900 r. — pisze jego siostra, Anna Jelizarowa-Uljanowa:

„Siostra dobieła za nim na fortepianie również polskie pieśni rewolucyjne, których się nauczyły od zesłanych robotników Polaków, częściowo po polsku, częściowo w ich rosyjskim przekładzie, dokonany przez Krzyżanowskiego”.

Do nich należały „Szaleje tyranii”, „Wrocie wiatry”, „Czerwony sztandar”.

Dobrze pamiętam Włodzimierza, jak chodził z kąt w kąt po naszej małej jadalni i śpiewał z entuzjazmem:

A kolor jego jest czerwony, Bo na nim robotnicza krew. Zachęcał się rewolucyjnymi pieśniami polskich robotników...”

Już w 1899 r. Lenin wyraził i dobitnie stwierdził słus-

ność żądania narodu polskiego niepodległego życia.

W r. 1903 w „Iskrze” poświęcił temu zagadnieniu wy-czerpujący artykuł, podkreślając jednocześnie, że wywalczanie niepodległości Polski jest możliwe jedynie w wyniku wspólnej i zwycięskiej walki klasy robotniczej obu narodów, polskiego i rosyjskiego, przeciw carowi i burżuazji.

„Zawsze będziemy mówili polskiemu robotnikowi, że tylko najpełniejsze i naciśnięte przyzwolenie z rosyjskim proletariatem może zaspokoić żądania bieżącej walki politycznej przeciw samowładztwu, tylko takie przyzwolenie da gwarancje politycznego i ekonomicznego wyzwolenia.” (Dzieła, tom V, str. 334).

Rok 1905. W Rosji wybucha rewolucja burżuazyjno-demokratyczna. Walczą robotnicy rosyjscy na barykadach Petersburga i Moskwy. Walczy proletariaty w krajach uciskanych przez carat na barykadach Warszawy, Łodzi, Rygi i Baku.

„Proletariat Łodzi pokazuje nam nie tylko nowy wzór rewolucyjnego zapалу i bohaterstwa, ale i wyższe formy walki...”

Bohaterska Polska mówi stanęła w szeregach strajkujących jak gdyby strażak z bezsilnej wielkością wrogów, którzy mniemali, że ich ciosy pokonają Polskę, a w rzeczywistości mocniej tylko zahartowali jej siły rewolucyjne” — pisze Lenin.

Tak oceniał polski ruch rewolucyjny Lenin. Taką ocenę mógł dać tylko człowiek, który głęboko rozumiał prawo każdego narodu do niepodległości i wolnego życia, który doceniał wkład walki każdego narodu w wielkie dzieło wyzwolenia ludzkości. Taką ocenę mógł dać tylko człowiek żyjący głębokie i braterskie uczucia dla naszego narodu i jego walki. I gdy opornici z II-ej Międzynarodówki — mniemali, że trockiści kwestionowali prawo Polski do samostanowienia, Lenin namierzył ich zwałczając, pismając ich jako nacjonalistów i szowinistów, wrogów idei rewolucyjnej, stojącej na straży prawa narodów do wolności, na straży solidarności międzynarodowego proletariatu.

Pobył Lenina w latach

1912—14 w Krakowie i Poroninie, jeszcze bardziej związał Go z polską klasą robotniczą, z narodem polskim i jego walką wyzwolenia.

Lenin poznawał życie ludu polskiego, rozmawiał z robotnikami i chłopami, obserwował rozwój ruchu rewolucyjnego w Polsce, zamieszczał artykuły w robotniczej prasie partyjnej SDKPiL — w „Gazecie Robotniczej”, „Przeglądzie Socjaldemokratycznym”.

Do dziś w pamięci wielu starych ludzi z Poronina zachował się obraz wielkiego geniusza rewolucji, jako prostego i skromnego człowieka.

„Dwa lata spędził Lenin w Krakowie. Były to lata potężnego ożywienia ruchu robotniczego, wzrostu partii bolszewików, która zdobyła wszystkie podstawowe pozycje wśród klasy robotniczej. W latach tych został założony trwały fundament masowej partii bolszewickiej, którego nie mogły zburzyć żadne przesładowania caratu”. (Lenin — Krótki zarys życia i działalności, str. 183).

Przyszły lata pierwszej światowej wojny imperialistycznej, a z nimi wielka zdrada przywódców II Międzynarodówki, którzy nie zawahali się rzucić milionów robotników na pastwę bratobójczej rzezi w interesach rekinów imperialistycznych.

Z maleńkiej Szwajcarii rozlegają się mocne słowa Lenina przeciw imperialistycznej wojnie. Wraz z nim walczą przywódcy bohaterska Róża Luksemburg i Feliks Dzierżyński, Karol Liebknecht i Julian Marchlewski.

W tych latach Lenin stwierdza, że SDKPiL ze wszystkich ówczesnych partii socjaldemokratycznych najbliższa była bolszewikom:

„Obrzydliwym zasługą historyczną towarzyszy socjaldemokratów polskich jest to, że wysunęli oni hasło międzynarodowego i powzięli: rzeczą najważniejszą dla nas jest związek braterski z proletariatem wszystkich innych krajów...”

Rok 1917. W gruzi wali się carat rosyjski, a wraz z nim wielkowiejsze rządy przemocy i wyzysku, rządy obszarników i kapitalistów. Nad narodami dawnego imperium carów zaświtała jutrzienka wolności.

Zwycięskie salwy „Aurory” obwieszczyły światu nowy socjalistyczny ład Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Z inicjatywą Lenina pierwszy rząd radziecki w kilka dni po zwycięstwie ogłasza „Deklarację praw narodów Rosji”, przyznającą również narodowi polskiemu prawo do własnego niepodległego bytu narodowego.

29 sierpnia 1918 r. Rada Komisarzy Ludowych pod przewodnictwem Lenina unieważnia wszelkie traktaty dotyczące rozbiorów Polski, zawarte przez carat.

Niepodległość Polski stała się rzeczą realną. Spełniły się długie sny i marzenia o fiarnych synów narodu i męczenników sprawy wolności. Wielka Rewolucja Październikowa, natchniona geniuszem twórczym Lenina i Stalina przyniosła Polsce wolność...

„Lecz świat kapitału, któremu nie wystarczyły miliony niewinnych istnień ludzkich, pcha znów swoje siły przeciwko Krałowi Rad. W imperialistycznej wojnie przeciw młodej republice radzieckiej bierzemy udział służy imperyalizmowi — Piłsudski. Skierowaliśmy on swoje wojska na Kijów i Mińsk.

Lecz przemocą i bagnem nie można zniszczyć wielkiej prawdy, nie udało się wrogom imperialistycznym zdusić Republiki Rad.

5 maja 1920 roku Lenin przemawia do żołnierzy udających się na front polski:

„Pamiętajcie towarzysze, że z polskimi chłopami i robotnikami nie ma u nas zatargów. My uznawaliśmy i uznajemy polską niepodległość. My proponujemy Polsce pokój w warunkach nienaruszalności jej granic. Szliśmy na wszelkie ustępstwa i niechaj każdy z was o tym na froncie pamięta”.

Bo Lenin, wódz proletariatu, twórca pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, głoszącego prawo każdego narodu do niepodległości, do samostanowienia o sobie — był gorącym rzecznikiem niepodległości naszej ojczyzny i serdecznym przyjacielem mas pracujących naszego kraju w ich walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Te idee wolności i braterstwa narodów, idee międzynarodowej solidarności proletariatu wzmurował Lenin w fundament państwa radzieckiego. I dzięki niej ludzie Kraju Rad, którym przewodził niezwykły sztandar Lenina, przynieśli nam pod wodzą



Posąg Lenina w Poroninie

wiernego ucznia i przyjaciela Lenina — Stalina po raz drugi niepodległość, wyzwalał nasz kraj spod krwawej przemocy hitlerowskiej.

W Polsce wyzwolonej dzięki robotniczo-chłopskiej Armii Radzieckiej, wychowanej przez Lenina i Stalina, rozpoczęliśmy przy braterskiej pomocy i w oparciu o doświadczenia kraju Lenina-Stalina wielkie dzieło budownictwa socjalizmu.

Wzrosłymi fundamenty socjalizmu w naszym kraju pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, której siłą i mądrością są nieśmiertelne nauki marksizmu i leninizmu. Odnosimy w naszym socjalistycznym budownictwie coraz wspanialsze sukcesy bo — jak powiedział Przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wierny uczeń Lenina i Stalina — Towarzysz Bierut:

„Nieśmiertelną prawdę nauki leninowskiej przyswajają sobie dziś polskie masy pracujące w codziennej pracy, odujące planowo podstawy nowego socjalistycznego życia. Sprawiedliwego i szczęśliwego ustroju społecznego”.

H. LATOWSKI

Śpiewamy o Nim pieśni

Imię Lenina, myśl Lenina, czyny Lenina znalazły swoje odbicie w wielu dziełach polskich poetów, pisarzy i plastyków.

Lenin, leninowska myśl i czyn dlatego są drogą naszym poetom i malarzom, gdyż Lenin twórcą pierwszego na świecie państwa socjalistycznego jest drogowca w naszej walce o socjalizm.

Lenin, leninowska myśl dlatego są bliskie poetom Ludowej Polski, gdyż to Jęgo i Stalina czyniły przywrócić Polsce niepodległość w 1918 roku, gdyż z imieniem Lenina i Stalina na ustach Armia Czerwona po raz drugi przyniosła Polsce wolność w roku 1944.

Lenin i leninowska myśl dlatego są bliskie naszym pisarzom, gdyż tu, na naszej ziemi są ślady stóp Lenina, gdyż i tu, na naszej ziemi, wśród górskich szczytów, w Poroninie Lenin żył i walczył o nowy, lepszy świat.

Lenin odzwierciedlony w dziesiątkach wierszy przenika do serc setek tysięcy obywateli naszego kraju, a do ich umysłów wraz z pięknymi obrazami poetyckimi przenika genialna leninowska myśl.

Śpiewamy o nim pieśni Dudni marsz nasz potężny i milionostopy, biją strąki w kartele, łamią bruk w barykady, krwawią chłopie powstania, płoną nieba stropy — wstaje świt. Majakowski ogromny i blady pisze marsz rewolucji dla ludów Europy. Dzwonią szyby pałaców — już drżą Piotrogrady.

...W murach więzień w ten dzień purpurowe kokardki, w dyżurkach policji zrywano telefony, krew w jezdni wdeptywał bieg przechodniów wartki — nam w karczerach Berezki widniał Plac Czerwony.

I nowe szeleściły na drzwiach celi kartki, nowe w noc szły transporty do Łomży i Wronek.

Stoi Lenin a pod nim jedna szósta świata, dymią wokół fabryki, syczą bloki stali i choć śle interwencja za atakiem atak — skrzą się lampy łukowe w eskimoskiej dali.

I patrząc wstecz w historię, widzimy nowe lata: w epoki wichrach — Lenin — wielki jak socjalizm.

Grób Lenina — prosty jak myśl, myśl Lenina — prosta jak czyn, czyn Lenina — prosty i wielki jak Rewolucja...

K. I. Galczyński

PRZED MAUZOLEUM Lenina

Ten dzień widzę znowu i znowu — ten dzień — nigdy nie zapomnę o nim: Wiatr surowy i rzeźbił dął i śnieg leżał na Placu Czerwonym.

...Ileż by jeszcze trzeba trąb, żalobnych nut! Bo, że umarł, to ciągle boli — ten, który centrum globu przesunął na wschód ramieniem proletariackiej woli.

...Pióro w promień przemieni i niech się promieni. Oto nowe stulecie. A tylko dwie sylaby: L E N I N.

...Waską ścieżką do Poronina najskromniejszy i największy szedł człowiek Mgła przysiadła jak kura w dolinach, z gór zdumieni patrzyli świerkowie.

Szła Historia i nikt jej nie dostrzegł spośród panów, kupczyków, mieszczan. Tylko limba szeptała coś siostrze i smrek mruczał, gął się i trzeszczał.

I pobrnałeś — najprostszy — dalej, do chat burych o grubych przyciesiach. Co tam jedzą uralscy drwale — myślałeś — i chłopie Polesia? ...I pozostał twój cień nad stołem Co nam powiesz dziś po latach? Towarzysze, do góry czoła! Rewolucja — ramię świata.

Jan Koprowski

LENIN w Poroninie

Gdy wysiadłeś na stacji w Zakopanem, nie było delegacji, orkiestry, strzałów. Powitał cię chmurny poranek w doliny schodzący pomалу.

...Waską ścieżką do Poronina najskromniejszy i największy szedł człowiek Mgła przysiadła jak kura w dolinach, z gór zdumieni patrzyli świerkowie.

Szła Historia i nikt jej nie dostrzegł spośród panów, kupczyków, mieszczan. Tylko limba szeptała coś siostrze i smrek mruczał, gął się i trzeszczał.

I pobrnałeś — najprostszy — dalej, do chat burych o grubych przyciesiach. Co tam jedzą uralscy drwale — myślałeś — i chłopie Polesia? ...I pozostał twój cień nad stołem Co nam powiesz dziś po latach? Towarzysze, do góry czoła! Rewolucja — ramię świata.

Jan Koprowski

LENIN w Poroninie

Gdy wysiadłeś na stacji w Zakopanem, nie było delegacji, orkiestry, strzałów. Powitał cię chmurny poranek w doliny schodzący pomалу.

...Waską ścieżką do Poronina najskromniejszy i największy szedł człowiek Mgła przysiadła jak kura w dolinach, z gór zdumieni patrzyli świerkowie.

Szła Historia i nikt jej nie dostrzegł spośród panów, kupczyków, mieszczan. Tylko limba szeptała coś siostrze i smrek mruczał, gął się i trzeszczał.

I pobrnałeś — najprostszy — dalej, do chat burych o grubych przyciesiach. Co tam jedzą uralscy drwale — myślałeś — i chłopie Polesia? ...I pozostał twój cień nad stołem Co nam powiesz dziś po latach? Towarzysze, do góry czoła! Rewolucja — ramię świata.

Jan Koprowski

WIELKIE ŻYCIE

- 1870 — W mieście Symbirsku nad Wołgą urodził się Włodzimierz Lenin.
- 1887 — Młody Lenin został po raz pierwszy aresztowany przez władze carskie za działalność rewolucyjną.
- 1893 — Lenin organizuje w Petersburgu rewolucyjną kółka marksistowskie.
- 1895 — Po powrocie ze Szwajcarii Lenin staje na czele „Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej”.
- 1897 — Lenin został zesłany na trzy lata do wschodniej Syberii.
- 1900 — Po powrocie z zesłania Lenin kieruje redakcją „Iskry” — pierwszego centralnego pisma SDPRR.
- 1902 — Ukazuje się słynna praca Lenina „Co robić”.
- 1903 — Lenin bierze udział w II Zjeździe SDPRR w Brukseli i w Londynie. Na zjeździe tym uczestnicy dzielą się na 2 grupy: bolszewików i mniemców. Na czele bolszewików stoi Lenin.
- 1905 — W tym roku wybucha rewolucja burżuazyjno-demokratyczna w Rosji. Na III Zjeździe SDPRR w Londynie bolszewicy pod kierownictwem Lenina odnoszą zwycięstwo nad mniemcami. Wybuch powszechnego strajku politycznego w Rosji. Lenin wraca do Petersburga, skąd kieruje rewolucją.
- 1909 — Ukazuje się genialna praca Lenina „Materializm, a empiriokrytycyzm”.
- 1910 — Lenin walczy z oportunistami na II Kongresie II Międzynarodówki.
- 1912 — Ogólnorosyjska konferencja SDPRR w Pradze. Mniemscy zostali wypędzeni z Partii. W 1912 r. Lenin przebywa w Krakowie. Tu też odbywa się narada działaczy bolszewickich, w której uczestniczy również Stalin.
- 1914 — Lenin walczy na emigracji przeciw wojnie imperialistycznej.
- 1916 — Ukazuje się słynne dzieło Lenina „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu”.
- 1917 — Lenin wraca do Rosji. Pod jego kierownictwem odnosi zwycięstwo Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa.
- 1918 — Lenin staje na czele rządu radzieckiego. — Początek interwencji 14 państw kapitalistycznych i wojny domowej w Rosji. Lenin i Stalin walczą z kontrrewolucją.
- 1919 — Lenin przewodniczy na I Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w Moskwie.
- 1920 — na VIII Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad — Lenin referuje Państwowy Plan Elektryfikacji Rosji — GOELRO, wypowiadając słynne słowa: „Komunizm jest to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju...”
- 1920 — Lenin wygłasza na III Zjeździe Komunistycznej Związku Młodzieży referat pt. „Zadania Związku Młodzieży”.
- 1921 — X Zjazd Partii, na którym Lenin referuje zasady Nowej Polityki Ekonomicznej.
- 1922 — Lenin przebywa na leczeniu w Gorkach pod Moskwą.
- 1924 — Przejście białe serca Włodzimierza Iljicza Lenina.

Wielkość Lenina polega przede wszystkim na tym właśnie że stworzywszy Republikę Rad, tym samym wykazał ciemnym masom całego świata w praktyce, że nadzieja na wybawienie nie jest płonna, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest wieczne, że królestwo pracy MOŻNA stworzyć na ZIEMI, a nie w niebie.

Wzniesił on tym nadzieję na wyzwolenie w sercach robotników i chłopów całego świata. Tym też tłumaczy się fakt, że nazwisko Lenina stało się najukochańszym nazwiskiem dla mas pracujących i wyzyskiwanych.

J. STALIN

Skromność J. W. STALIN

Po raz pierwszy spotkałem się z Leninem w grudniu 1905 r. na konferencji bolszewików w Tammerforsie (w Finlandii). Spodziewałem się ujrzyć orla górskiego naszej partii, wielkiego człowieka, wielkiego nie tylko pod względem politycznym, ale, że tak powiem, również i pod względem fizycznym. Lenin bowiem w mojej wyobraźni przybierał postać olbrzyma, postawnego i okazałego. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy ujrzałem człowieka całkiem zwykłego, wzrostu niżej średniego, niczym, dostojnie niczym nie różniącego się od zwykłych śmiertelników.

Przyjęte jest, że „wielki człowiek” winien się zazwyczaj spóźniać na zebrania, aby członkowie zebrania z biciem serca oczekiwali jego pojawienia się, przy czym przed pojawieniem się wielkiego człowieka, członkowie uprzedzają: „tss... ciszej... idzie”. Ta ceremonia nie wydawała mi się zbyt cenna, gdyż imponuje ona, wzbudza szacunek. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy przybył na zebranie wcześniej niż delegaci i gdzieś w jakimś kącie prowadzi najwyraźniej w świecie rozmowę, najwykleszą rozmowę z najwykleszymi delegatami konferencji. Nie ukrywam, że wydało mi się to wówczas do pewnego stopnia naruszeniem pewnych nieodwzajemnionych zasad.

Szczególnie charakterystyczne są pod tym względem dwa następujące fakty: Pierwszy fakt. Okres 1909 — 1911 r. kiedy partia rozbiła się przez kontrrewolucję, przeżywała zupełny rozkład. Był to okres niewiary w partię, okres masowej ucieczki z partii nie tylko inteligentów, ale częściowo i robotników, okres

Wódz partii nie może nie zależeć na opinii większości swej partii. Większość — to siła, z którą wódz musi się liczyć. Lenin rozumiał to niegorzej niż każdy inny kierownik partii. Ale nigdy nie stawiał się niewolnikiem większości, zwłaszcza kiedy większość tej partii była zasadniczo podstawą. Bywały momenty w historii naszej partii, kiedy zdanie większości lub chwilowe interesy partii stawały w sprzeczności z podstawowymi interesami proletariatu. Lenin w takich wypadkach stał bez wahania, zdecydowanie na stanowisku zasadniczym, przeciwko większości partii. Co więcej — nie bał się występować w takich wypadkach dośownie sam jeden przeciw wszystkim, wychodząc, jak często mawiał, z założenia — że „polityka wierna zasadom jest jedynie słuszną polityką”.

Szczególnie charakterystyczne są pod tym względem dwa następujące fakty: Pierwszy fakt. Okres 1909 — 1911 r. kiedy partia rozbiła się przez kontrrewolucję, przeżywała zupełny rozkład. Był to okres niewiary w partię, okres masowej ucieczki z partii nie tylko inteligentów, ale częściowo i robotników, okres

Wódz partii nie może nie zależeć na opinii większości swej partii. Większość — to siła, z którą wódz musi się liczyć. Lenin rozumiał to niegorzej niż każdy inny kierownik partii. Ale nigdy nie stawiał się niewolnikiem większości, zwłaszcza kiedy większość tej partii była zasadniczo podstawą. Bywały momenty w historii naszej partii, kiedy zdanie większości lub chwilowe interesy partii stawały w sprzeczności z podstawowymi interesami proletariatu. Lenin w takich wypadkach stał bez wahania, zdecydowanie na stanowisku zasadniczym, przeciwko większości partii. Co więcej — nie bał się występować w takich wypadkach dośownie sam jeden przeciw wszystkim, wychodząc, jak często mawiał, z założenia — że „polityka wierna zasadom jest jedynie słuszną polityką”.

Szczególnie charakterystyczne są pod tym względem dwa następujące fakty: Pierwszy fakt. Okres 1909 — 1911 r. kiedy partia rozbiła się przez kontrrewolucję, przeżywała zupełny rozkład. Był to okres niewiary w partię, okres masowej ucieczki z partii nie tylko inteligentów, ale częściowo i robotników, okres

O LENINIE

szowinizmem i socjalpacyfizmem, demaskował zdradę Gusewów i Kautskich i pientował polowiczność „rewolucjonistów” o nieokreślonym obliczu. Lenin rozumiał, że ma za sobą nieznacznie mniej szóst, ale nie miało to dla niego decydującego znaczenia, ponieważ wiedział, że jedynie słuszną polityką, mającą przed sobą przyszłość, jest polityka konsekwentnego internationalizmu, ponieważ wiedział, że „po rewolucji powinien nastąpić normalny porządek”, Lenin z sarkazmem rzucił w odpowiedzi: „Ile, jeżeli ludzie pragnący być rewolucjonistami zapominają, że najbardziej normalnym porządkiem w dziejach jest porządek rewolucyjny”.

Stąd pogardliwy stosunek Lenina do wszystkich tych, którzy usiłowali spoglądać z góry na masy i uczyć je według ksiązek. Stąd też słowa Lenina, nieustannie przez niego głoszone: uczyć się u mas, pojąć ich czyny, starannie studiować praktyczne doświadczenia walki mas.

Wiara w twórcze siły mas — to ta właśnie recha szerególna działalności Lenina, która dawała mu możliwość opanować myślą żywioł i skierować jego ruch w lożyisko rewolucji proletariackiej.

*) Fragmenty z przemówienia J. W. Stalina na wieczorze słuchaczy kursów tremolowskich 28 stycznia 1924 r.

Wiedoma, że i z tej walki o nową Międzynarodówkę Lenin wyszedł zwycięsko. „Polityka wierna zasadom jest jedynie słuszną polityką” — to ta sama formuła, dzięki której Lenin brał szturmem nowe „nieprzystępne” pozycje, pozyskując dla rewolucyjnego marksizmu najlepsze elementy proletariatu.

Obeznaną z historią narodów teoretycy i wodzowie partii, którzy przestudiowali dzieło rewolucji od początku do końca, bywają niekiedy opanowani pewną nieprzystępną chorobą. Choroba ta zwie się lekkiem przed masami, brakiem wiary w zdolności twórcze mas. Na tym gruncie powstaje niekiedy pewnego rodzaju arystokratyzm wódzów w stosunku do mas, nie wtajemniczonych w dzieło rewolucji, lecz powołanych do burzenia starego ładu i budowania no-

Włodzimierz Iljcz nakazał nam...

... uczyć się

„...Stoi przed wami zadanie gospodarczego odrodzenia całego kraju, reorganizacja, odbudowa zarówno rolnictwa, jak i przemysłu na nowoczesnej podstawie technicznej, która opiera się na współczesnej nauce, technice, na elektryczności.

Rozumiecie doskonale, że analfabeci nie potrafią zabrać się do elektryfikacji i że nie wystarczy tu samej tylko umiejętności czytania i pisania. Nie wystarczy tu pojmowanie, co to jest elektryczność, należy wiedzieć — jak ją technicznie zastosować i w przemyśle, i w rolnictwie, i w poszczególnych dziedzinach przemysłu i rolnictwa. Trzeba samemu się tego nauczyć i trzeba tego nauczyć całe dorastające pokolenie ludu pracującego.

Oto zadanie, jakie stoi przed każdym świadomym komunistą, przed każdym młodym człowiekiem, który uważa się za komunistę i jasno zdaje sobie sprawę, że wstąpiwszy do Komunistycznego Związku Młodzieży wziął na siebie zadanie dopomożenia partii w budowie komunizmu i dopomożenia całemu młodemu pokoleniu w stworzeniu społeczeństwa komunistycznego. Powinien on zrozumieć, że można je stworzyć tylko na podstawie nowoczesnego wykształcenia i skoro nie będzie posiadał tego wykształcenia, to komunizm pozostanie tylko życzeniem.

... pracować

„...Powinniście być pierwszymi budowniczymi społeczeństwa komunistycznego wśród milionów budowniczych, do których należeć powinien każdy młody człowiek, każda młoda dziewczyna.

... walczyć

„...Związek Młodzieży Komunistycznej tylko wtedy okaże się godny swego miana związku młodego pokolenia komunistycznego, jeśli każdy krok swej nauki, wychowania i kształcenia wiązać będzie z udziałem we wspólnej walce wszystkich pracujących przeciwko wyzyskiwaczom.

... siły swe oddawać sprawie ogółu

„...Być członkiem Związku Młodzieży znaczy postępować tak, aby pracę swą, siły swe oddawać sprawie ogółu. Oto na czym polega wychowanie komunistyczne. Tylko w takiej pracy młodzieniec lub dziewczyna przekształca się w prawdziwego komunistę. Tylko w tym wypadku, jeśli w pracy tej potrafią osiągnąć praktyczne sukcesy, stają się oni komunistami.

„...Powinniście wychować się na komunistów. Zadaniem Związku Młodzieży jest postawienie swej działalności praktycznej w ten sposób, aby uczyć się, organizując, zespalać się, walczyć, młodzież ta wychowywała siebie i wszystkich tych, którzy widzą w niej wodza, aby wychowywała komunistów. Trzeba, aby cała praca nad wychowaniem, kształceniem i nauczaniem młodzieży współczesnej była wychowywaniem w niej moralności komunistycznej.

*

„...Związek Młodzieży Komunistycznej powinien być grupą szturmową, która w każdej pracy pomaga, wykazuje swą inicjatywę, daje początek czemuś nowemu.

IWAN POPOW

RODZINA

(FRAGMENTY)

„Rodzina“ — sztuka Iwana Popowa, to dzieło lat młodzieńczych Włodzimierza Iljicza Lenina. Poznajemy z niej lata szkolne Włodzimierza Iljicza; widzimy młodego Włodzimierza Iljicza w domu rodzinnym; poznajemy jego pierwsze kroki na trudnej drodze rewolucyjnej. Poznajemy młodego Lenina w latach od 1886 do 1897. Poznając młode lata Włodzimierza Iljicza uczymy się — charakter człowieka, jego postawa moralna, jego droga życiowa kształtuje się od najmłodszych lat życia.



Włodzimierz Iljcz (Lenin) w latach gimnazjalnych

Do gimnazjum, do którego uczęszczał Włodzimierz Iljcz zgłosił się Ogródnikow — Czwaszka z pochodzenia. Ogródnikow chciał się uczyć, ale niedza nie nie pozwalała mu na opłacanie szkoły. Zwraca się więc do nauczyciela łaciny, aby ten pomógł mu w przygotowaniach do matury jako eksternista. Nauczyciel i dyrektor odmawiali niednie ubranemu, ubogiemu Czwaszowi. Wurzucą go do drzew.

Włodzimierz Iljcz, który był świadkiem tego zdarzenia, ulega do kancelarii dyrektora i oświadcza, że podejmuje się bezinteresownie przygotować Ogródnikowa do matury. Dyrektor i nauczyciel przyjmują go do szkoły jak polak.

Dyrektor przysłał do matki Iljicza — Marii Uljanowej nauczycieli ze skargą na Włodzimierza.

GORSKI: Wobec tego pozwól pan, że rzecz rozpatrzmy zasadniczo. Postępek ten daje nam sposobność do wydania sądu o dążnościach moralnych młodzieży dzisiejszej. Powie mi ktoś, że Włodzimierz Uljanow jest uczniem bez zarzutu. Zgoda. Dziś jednak wtrącił się do spraw dyrektora gimnazjum; jutro, być może, wtrąci się do spraw gubernatora, a później — kto wie? — może będzie dyktował swą wolę rządowi... Nam, nauczycielom, wypada, że tak powiem pobłogosławić Włodzimierza Uljanowa na drogę życia. Z jakimiż zasadami wejdzie on w życie? Jako ten, który będzie umacniał jego odwieczne podstawy, czy też zacznie wstrząsać nimi?

MARIA ULJANOWA (wzrost): Włodek! Wchodzi Włodzimierz, kłania się! Za pozwoleniem, moi panowie, właściwie na czyn polega wina mego syna?

CZERNIENKO (szybko): Nie tyle wina, ile, powiedzmy, błąd.

GORSKI: Owszem, wina. Wina polega na tym, że Włodzimierz Uljanow obraził dyrektora i nauczycieli.

MARIA ULJANOWA: Daruję pan, ale chciałabym wiedzieć dokładnie, czego żąda gimnazjum od mego syna?

GORSKI: Żeby zerwał z tym obcoplemieniem. Uczeń naszego gimnazjum nie może mieć nic wspólnego z jakimś tam Czwaszem, który temu gimnazjum wyrządził zniewagę.

MARIA ULJANOWA: Zniewagę? I jakąż to?

GORSKI: Nazwał dyrektora i nauczycieli „bezdusznymi urzędnikami”.

MARIA ULJANOWA: Co ty na to, Włodku?

WŁODZIMIERZ: I ty, mamó, i ojciec uważaliście zawsze, że kłamstwo i chórzostwo jest wstretne. Nie będę ani kłamcą ani chórzo. Dałem słowo Ogródnikowowi, że go przygotowuję do egzaminów — i przysięgam.

GORSKI: To znaczy, że uczeń klasy ósmej Włodzimierz Uljanow nie zgadza się na zerwanie stosunków z Ogródnikowem?

WŁODZIMIERZ: Nie.

GORSKI: Stanowczo?

WŁODZIMIERZ: Stanowczo.

GORSKI: Czybyśmy w rodzinie III Mikołajewicza nie znaleźli należnego szacunku dla dobrego imienia gimnazjum w oczach władz? Wieść o postępku Włodka wyszła już poza mury gimnazjum.

WŁODZIMIERZ: Postąpię tak, jakem powiedział.

GORSKI (do Włodzimierza): No dobrze. Ale może znaleźliśmy jakiś kompromis... Przepraszam najpierw dyrektora.

WŁODZIMIERZ: Nie mam go za co przeproszać.

*

Do rodziny Uljanowich przyszedł list z Petersburga — starszy brat Włodzimierza — Sasza, który był uczestnikiem terrorystycznej antycarskiej organizacji, został aresztowany. Oskarżony jest o usiłowanie dokonania zamachu na cesarza. Matka jest rozpaczona. Postanawia natychmiast udać się do Petersburga, aby ratować syna.

MARIA ULJANOWA: Jęde.

CZERNIENKO: Pozwoli pani oświadczyć sobie, że moja żona... gotowa jest... towarzyszyć pani... Bądź co bądź w podróży... jakaś pomoc i tak dalej... My z całego serca.

Wchodzi Włodzimierz.

WŁODZIMIERZ: Pakuj się mamusiu. Konie już wynajęte.

JEGOR: Konie gotowe. Dawajcie tobołki (do Włodzimierza): Nie trąp się głowa do góry. Mego zięcia, Nikityczu, pognali aż za Wolge. Ale on im, kaczki do wody, znowu drapnie, to murwane.

OLGA: Weźcie rzęczy, Jegorze.

Jegor bierze waltzki i odchodzi.

MARIA ULJANOWA: Komu w drodze, temu czas. Oletko, ubierz i wyprawdaj dzieci.

Olga wychodzi.

MARIA ULJANOWA (całkiem ryzczerpana, rzuca się w objęcia syna): Był nie śmierć... Niechby zesłanie dożył, byle nie śmierć.

WŁODZIMIERZ: Mamó, jedyna moja!

MARIA ULJANOWA: Do kogo mam się zwrócić, kogo prosić — poradź!

WŁODZIMIERZ: Nie prosz... spróbuj walczyć.

MARIA ULJANOWA (przerzucając mu): Jest przeciw miłosierdziu na świecie... Przecież to chrześcijaństwo... Jeżeli im powiem, że Sasza jest młody, że może się zmienić, poprawić...

WŁODZIMIERZ: Mogłabym im to obiecać, mamó?

MARIA ULJANOWA: Jakżeż inne znaleźć wyjście?

WŁODZIMIERZ: Pozostać nieugiętą. Bronić się na wszelki sposób.

MARIA ULJANOWA: Twoja słowa i rady są okrutne, nazbyt okrutne.

WŁODZIMIERZ: Daruj mi, mamó najukochańsza, ale...

MARIA ULJANOWA: Co mam począć? Co począć?

WŁODZIMIERZ: Mamó!

MARIA ULJANOWA: O nie! Postąpię tak, jak mi serce podyktuje.

WŁODZIMIERZ: Mamó, oprócz obowiązków względem rodziny Sasza ma obowiązki względem siebie samego, wobec sprawy, wobec swych przekonań, wobec Ojczyzny.

MARIA ULJANOWA (raptownie): Nie chce, nie może rozumować na zimno. Życie Saszy jest zagrożone... Sasza ginie.

WŁODZIMIERZ (przejęty): Mamó, spójr na mnie!

MARIA ULJANOWA: Nie chcę cię słuchać...

WŁODZIMIERZ (bierze matkę za ramiona, przyciąga mocno do siebie, mówi powoli i spokojnie): Mamó, jest mi tak samo ciężko, jak i tobie. Ja również kocham Saszę. Ale bądź mężna, mamó jedyna...

MARIA ULJANOWA: Nie słucham cie, nie słucham...

OLGA (wchodzi): Wszystko już gotowe, mamusiu.

Bierze rzeczy i wychodzi. Maria Uljanowa zatrzymuje się, patrzy na Włodzimierza, rzuca mu się na szyję.

MARIA ULJANOWA: Włodek, najdroższy, ukochany, Włodek, daruj mi tę chwilę słabości mojej.

*

Sasza został skazany na karę śmierci. Rodzina Uljanowich boleśnie przeżywa okrutny wyrok. Do siedzących w ogrodzie Włodzimierza i Olgi przychodzi Ogródnikow z wiadomością, że Sasza został prawdopodobnie ułaskawiony.

OGRODNIKOW: Ułaskawiony, ułaskawiony! Całe miasto o tym mówi.

KASZKADAMOWA: Olu, Włodek! Kochani moi! Ułaskawienie!

OLGA: Czy to aby prawda, pan Wero?

KASZKADAMOWA: A jakżeż by inaczej? Tak właśnie powinno być. W przeciwnym razie, jak tu żyć na tym świecie?

WŁODZIMIERZ: Proszę pani, musimy teraz mieć najgłębszą nieufność do wszystkiego.

KASZKADAMOWA: Nieufność? A to dlaczego?

WŁODZIMIERZ: Saszę chcą na dobiełek oszkalować.

Wbiega Kuźma Iwanowicz.

KUŹMA IWANOWICZ: Uniewinniony! Słyszeliście? Wiecie?

GORSKI (poirytowany): Uniewinniony? Skąd pan to wziął? Królóbójca uniewinniony?

KUŹMA IWANOWICZ (stropiony): Na litość boską, proszę mi wybaczyć... Jeśli się pomylił... Powtarzam tylko pogłoskę.

GORSKI: Ale i pogłoska jest całkiem inna. Nie uniewinnienie, tylko ułaskawienie. Okazał skrucę. Napisał prośbę do cesarza.

KUŹMA IWANOWICZ: Na litość boską, proszę mi wybaczyć tę pomyłkę.

GORSKI: Wyrzekł się całkowicie swych idei wyrotowych.

WŁODZIMIERZ: To kłamstwo.

GORSKI: Jak to mam niby rozumieć?

WŁODZIMIERZ: Oszczerstwo!

GORSKI: Cóż za zuchwałstwo!

KUŹMA IWANOWICZ (biagalnie): Włodek, nie uńóś się!

WŁODZIMIERZ (spokojnie, nie podnosząc głosu): Tak jest, oszczerstwo. Brat mój zawsze miał w pogardzie kłamstwo i chórzostwo. Mogli go ułaskawić z jakichś tam względów; ale on nigdy się nie mógł dopuścić czynu haniebnego. Oszczerstwo!

KASZKADAMOWA (wzrost): Przyleciała! Włodek, Olu! Przyjechała!

OLGA: Mama, mama, Włodek!

WŁODZIMIERZ (zrywając się): Mama! Za sceną okrzyki: „Mama, mama!” — „Pani Maria!”.

Wchodzi Maria Uljanowa w otoczeniu Olgi, Włodzimierza, Ogródnikowa, Kaszkadamowej i Gorskigo.

WŁODZIMIERZ (idąc obok matki): U nas, mamusiu, wszystko w porządku. Dzieci wysłałem na letnisko.

KUŹMA IWANOWICZ: Jakież nowiny, droga pani Mario! Chryste panie — osiwiała!

MARIA ULJANOWA: Jestem wzruszona moim państwem, żeście się tu zebrali, żeby mnie powitać... Dziękuję wam za współczucie dla naszego bólu... Po drodze znajomi nie chcieli mi się kłaniać, odwracali się... Wyście się nie odwrócili... Bóg zapłać, Bóg zapłać...

WŁODZIMIERZ (do matki, z cichą): Stało się najgorsze?

MARIA ULJANOWA: Najgorsze... (raptem zaczyna mówić jakby do siebie, przypominając sobie chwile, że nie jest sama, lecz z dziećmi; w takich momentach mówi jeszcze serdeczniej i tliwiej): Sasza mnie zapytał, czy bylam na sali sądowej. A ja mu na to: „Podziwiałam twoją wyprawę Sasza. Nie przypuszczałam, że umiesz tak pięknie mówić. Ale ciężko mi było słuchać ciebie, więc nie doszedziałam do końca i wyszłam z sali”. On mi powiada: „Teraz już skończono, mamó, teraz już wiesz już skończono, mamó”. A potem mówi: „Umre, mamó, ale się nie boję śmierci. Być może, że szedłem błędną drogą... I taką męką jest uświadomić sobie... że nie tam szukałem drogi niezawodnej... jak jej szukałem...”.

Pobłogosławiam go: „Sasza bądź mężny, to ci mówi matka twoja: bądź mężny”. Zapłakałam... A on zaczął powoli mówić ten wiersz Niekrasowa: „To matek lzy są, co swych dzieci, poległych krwawo w kul zamieci, zapomnieć nie chcą i nie mogą; tak wierzba smutna ponad drogą za liściem spadłym nie poleci”.

WŁODZIMIERZ: Pojedźmy sobie, mamó, daleko stąd. Złożyłem podanie na uniwersytet w Kazaniu... Odszyskasz siły... Będziem pracować, będziemy walczyć.

MARIA ULJANOWA: Walczyć? A wleć i ty... pódziesz?

WŁODZIMIERZ: Ale inną drogą, mamó.

MARIA ULJANOWA: Chodź — no tu do mnie Włodek (Włodzimierz podchodzi): I martwię się i lękam o to, co ci może czekać... I wierzę w ciebie i podziwiam cię, mój synu.

Scena ciemnieje wolno...

*

Włodzimierz Iljcz rozpoczyna działalność rewolucyjną. Do walki o wyzwolenie ludu, do walki o obalenie caratu — organizuje robotników. Zakłada kółka rewolucyjne, a potem „Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej”. Za swą rewolucyjną działalność zostaje aresztowany. Po wyjściu z więzienia znowu staje do walki. Jest rok 1897.

Odbywa się zebranie „Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej”. Na ulicy głośny szereg podków przejeżdżającego patrolu konnego. Szereg oddają się, cichnie, ginie: patrol przejechał. Wchodzi czujka — stróż nocny.

STRÓŻ NOCNY: Pojechali. Możecie dać!

INTELLIGENT STRIAPUNOW: Przechodzę wniosek. Robotnik rosyjski nie dojrzał jeszcze do polityki...

Babuszkin wchodzi szybko.

BARUSZKIN: Towarzysze! Strajk ogłoszony!

MŁODY GŁOS: Precz z samowładztwem!

STRIAPUNOW: Słyszycie? Robotnicy walczą o swój krwawy grosz, a Babuszkin ciągnie ich do polityki.

ROBOTNIK SZEŁGUNOW (z gniewem do Striapunowa): Ze wstydem i gorczą słyszysz takie słowa!

NIKITYCZ (do Striapunowa): Hańblice szczytną godność rewolucjonisty!

PIERWSZY ROBOTNIK: Dajcie dość do słowa Szelgunowowi.

SZEŁGUNOW: Towarzysze, oczekujemy Włodzimierza Iljicza. On nam powie...

W. I. Lenin w latach studenckich

SZEŁGUNOW: Włodzimierz Iljcz opracował w więzieniu projekt programu przyszłej partii.

STRIAPUNOW: To on już myśli o utworzeniu partii? Za wcześniej, za wcześniej... Czas jeszcze nie nadszedł. Rosyjska klasa robotnicza jeszcze nie dojrzała. Za bardzo się spieszy.

BABUSZKIN: Nawet z dalekiego Kraju Zakaukaskiego są wiadomości. O tysiąc wiorst od nas, na drugim końcu państwa, ta sama linia wytknięta...

MARIA ULJANOWA: Jestem wzruszona moim państwem, żeście się tu zebrali, żeby mnie powitać... Dziękuję wam za współczucie dla naszego bólu... Po drodze znajomi nie chcieli mi się kłaniać, odwracali się... Wyście się nie odwrócili... Bóg zapłać, Bóg zapłać...

NIKITYCZ: Tam również ruch robotniczy wysuwa nowych, niepospolitych ludzi.

STRIAPUNOW: Wymieńcie ich.

GŁOS: Kto?

BABUSZKIN: Stalin! Pisze nam o nim Wiktor Kurnatowski, pisze Michał Kalinin... Wszyscy go wymieniali. Jest tak samo, jak Włodzimierz Iljcz zwolennikiem linii bojowej, chce tak samo stworzyć scentralizowaną rewolucyjną partię robotniczą.

STROZ NOCNY (wchodząc): Towarzysze... Włodzimierz Iljcz!

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Witajcie, drodzy przyjaciele!

GŁOSY: Włodzimierz Iljcz! Iljcz! Włodzimierz Iljcz znów wśród nas!

Radosne powitanie. Wszyscy się tłoczą do Włodzimierza Iljicza, który ścisła dłonie wszystkich.

DRUGI ROBOTNIK: Jakże zdrowie, Włodzimierzu Iljczu?

ROBOTNICA: Ciężko wam było w tym więzieniu?

WŁODZIMIERZ (zartobliwie): Co znowu! Żaluję tylko tego...

ROBOTNICA: Czego? Czego?

GŁOSY: Mówcie, czego?

WŁODZIMIERZ ILJICZ: ...że za wcześniej mnie z więzienia wypuścili.

Śmiech ogólny.

ROBOTNICA: Was to się zawsze żarty trzymają.

W. I. Lenin w latach studenckich

MŁODY ROBOTNIK: Jakżeście to, Włodzimierzu Iljczu, pisali swe ulotki w więzieniu?

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Mlekiem między wierszami, a kałamarz robiłem sobie z chleba. Niech tylko dozorca zajrzy przez judasza, to ja zaraz kałamarz do ust — i judaszką. I konspiracja, i posłitek (śmiech ogólny). Ale, towarzysze, do rzeczy... Babuszkin, mówcie co najważniejsze.

BABUSZKIN: Otóż (pokazując w stronę Striapunowa) odzywają się głosy tu, ...że trzeba dokonać rewizji naszej linii.

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Wiem o tym.

SZEŁGUNOW: Przytępił ostrze.

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Sztyszałem.

NIKITYCZ: ...zwinać sztandar rewolucji.

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Przepędzić tych groszoborów, tych laciarzy dziur na kusym płaszczu carowładztwa.

Poruszenie ogólne. Okrzyki: „Racja!” „Racja!”.

SZEŁGUNOW: Ale za to nasz ruch, Włodzimierzu Iljczu, zatacza coraz szersze kręgi...

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Doskonale, doskonale. (Raptem z wielkim zapamiętem): A słyszeliście o Kraju Zakaukaskim?

GŁOSY: Wiemy, wiemy! Właśnie mówił nam Babuszkin.

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Ale czy wszystko wiecie?

GŁOSY: Tam Stalin!

WŁODZIMIERZ ILJICZ: Tak jest, doskonale! Babuszkin, uściśnijcie w moim imieniu mocno i przyjaźnie dłoń towarzysza Stalina. Wzywam was, przyjaciele moi: coraz energiczniej wznajmijcie i rozszerzajcie łączność ze wszystkimi ośrodkami robotniczymi Rosji. Nasz „Związek Walki” musi stać się podstawą do stworzenia partii.

BABUSZKIN: Wszyscy stoimy teraz u kolebki partii!

WŁODZIMIERZ ILJICZ: I stworzymy partię wielką, potężną, niewzruszoną.

Babuszkin i Szelgunow intonują: „Wichry przecięte wieją nad nami!”.



W sztabie Rewolucji — N. Chrystolubow



Delegacja mongolska u W. I. Lenina i J. Stalina — Nimosor Iziltusz



W. I. Lenin wśród dzieci. — A. Barlamow

Jak pracowaliśmy w kampanii cukrowniczej

Zatoga cukrowni Brześć Kujawski zwycięsko zakończyła 18 grudnia ub. roku kampanię roku 1951/52.

Współzawodnictwo w naszej cukrowni było tym bardziej wartościowe, że obejmowało całą załogę. Punktacją przedstawia się następująco: pierwsza zmiana uzyskała 100,79%, druga 100,93%, trzecia 99,77%. W drugiej zmianie pracowała większość ZMP-owców. Funkcję zmianowego pełnił członek Zarządu Gminnego w Brześciu Kujawskim kol. Kulpa. Na jego zmianie po raz pierwszy zastosowano system pracy potokowej na wirówkach. Osiągnięte tą metodą wyniki przyczyniły się do przełamania nieufności niektórych robotników do potoku.

Wielkim osiągnięciem naszej cukrowni jest to, że miniona kampania przeszła bez awarii urządzeń i maszyn, o których konserwację i należyte wykorzystanie troszczyła się cała załoga.

Susza jaką mieliśmy na jesieni nieco utrudniła pracę załogi. Okazało się jednak że dobra organizacja pracy i stosowanie nowych metod pozwoliły, pomimo trudności osiągnąć duże sukcesy. Jest tu rzeczka znamienita, że w roku 1951 uzyskaliśmy o 15 procent większe osiągnięcia niż w roku ubiegłym.

W czasie kampanii zorganizowano brygady młodzieżowe. Jedną z nich obsługiwała waga „Chronos”, dwie — parowóz kolejowy (o brygadach tych pisaliśmy w „Sztandarze Młodzieży” nr. 296 B z dnia 15 grudnia). Ponadto brygada remontowa czuwała nad stanem maszyn — w wolnych chwilach przychodząc z pomocą chłopcom i średniolowcom w remoncie maszyn rolniczych.

Brygada parowozowa w składzie: Zygmunt Jaroszewski, Daniel Czopp, Wacław Jasiński, Tadeusz Szmajda, Stanisław Chojnacki, Józef Walczak, Bolesław Afeltowicz i Wajkiewicz oszczędziła 200 kg. paliwa na dobie, 20 dkg. smaru cylindrowego i 25 dkg. smaru wagonowego, utrzymując parowóz w należytym porządku i wykorzystując go w całej pełni na okres trwania kampanii.

Koresp. **WISŁAW DREŹEWSKI** Brześć Kujawski

Młodzież cukrowni Brześć Kujawski może być dumna ze swych osiągnięć. Ale były w pracy cukrowni podczas tej kampanii i pewne błędy. Korespondent kol. Jan Kasprzak z Bartomiejowic, dostawca buraka (właśnie do cukrowni Brześć), skarżył się kilkakrotnie, że cukrownia nie odbiera buraków, że nie daje wytloków...

Trzeba będzie pomóc Dyrekcji cukrowni w usunięciu tych błędów w przyszłej kampanii. Zastanówcie się nad tym, koleżdy z cukrowni Brześć Kujawski.

Jest o czym podyskutować! KOLEZANKI i KOLEDZY!

Stanowisko kol. Jankowskiego „trafi” filozofią i kulturą imperializmu

— pisze kol. Ryszard Panasiuk z Ostródy

Kol. Jankowski poddaje „druzgocącej” krytyce wypowiedź kol. Naumienski, twierdząc, że stanowisko tego kolegi nie opiera się na prawdę życiową. Zachodzi pytanie — czy problem przyjaźni i miłości został postawiony przez kol. Naumienski słusznie, czy nie? — Otóż uważam, że słusznie.

Być może, że kol. Naumienski rozpatrzył niektóre szczegóły schematycznie, może trochę „za zimno” — np. że w dziewczynie trzeba przede wszystkim widzieć człowieka i towarzysza.

Słusznie nie można popadać w skrajność, trzeba widzieć w dziewczynie też kobietę. Wiemy wszyscy, że człowiek jest człowiekiem i ma prawo w pełni korzystać z praw życia, a już chyba nie ma takich grup, którzy by głosili średnio-wieczną ascetę. My jej nie głosimy — i kol. Naumienski — o ile go rozumiem — nie miał jej na myśli, choć „zasłuzyl” ze strony kol. Jankowskiego na... kanonizowanie.

Zasadniczym błędem, jaki popełnia kol. Jankowski jest to, że przedstawia człowieka nie jako jednostkę społeczną, żyjącą w określonym czasie, należąca do określonej klasy i myśląca określonymi kategoriami, ale jako biologiczny abstrahowany twór przyrody kierujący się namiętnościami. To traci naturalizm, filozofia zachodnio-

europiejskich mistrzów i pornograficzna literatura. O takim biologicznym człowieku zdanym na łaskę namiętności „trąbi” filozofia i kultura rozkładającego się imperializmu.

Nasza socjalistyczna moralność, kolego Jankowski, nie ma nie wspólnego i z konwencjonalną sielanką i głupią idyllą. Tego chyba nie trzeba udawać.

Jakże to materializm twierdzi, że miłość jest czysto biologicznym prawem? Ludzmi rządzi prawa społeczne, a nie natura! Dlatego miłość w całym tego słowa znaczeniu jest zjawiskiem tak biologicznym, jak i społecznym.

Jeżeli już mówimy o miłości i przyjaźni — a jesteśmy ludźmi dorosłymi i myślimy poważnie — to wysuwa się tutaj zagadnienie małżeństwa. Bo przecież każdy z nas będzie organizował kiedyś życie rodzinne i trzeba być na to przygotowanym. A jeśli na te sprawy będziemy patrzyli przez okulary kol. Jankowskiego, to będzie całkiem źle. Bo to już nie sprawa „miłości biologicznej”, ale kwestia zorganizowania życia i wychowania przyszłego pokolenia.

Kol. Jankowski mówi o „osobistym kąciu życia” do którego nie wolno się wtrącać kolektywcy. Te słowa — to kłamstwo. Przypuśćmy, kolego Jankowski, że jesteście dobrym ZMP-owcem, aktywi-

sta, a w prywatnym kąciu brud i obydła, zakłamanie i lajdactwo. Czy to nikogo nie ma obchodzić? A czy wiecie, że tylko w dobrym, zwartym i zdrowym kolektywie jednostka posiada swoją pełną wartość i jest całkowicie bezpieczna, gdyż kolektyw stoi na straży jej praw?

Jednostronne ujęcie zagadnienia jak i zwulgaryzowanie problemu przez kol. Jankowskiego potwierdza jego interpretacja przykładów z literatury, podanych przez kol. Naumienski. Tak Bertrida, jak i Tania Wasilczenko, Rita Ustinowicz i Kuzczagin, to przecież żywi ludzie, więc nie obce im były rzeczy ludzkie. Życie ma swoje piękne chwile, ale ma także tragedie i konflikty. Nie jest też ważne, że czło-wiek popełnia błędy, ważne jest natomiast, że potrafi je dostrzec w porę — potrafi z nimi walczyć. A stanowisko kol. Jankowskiego, który zwulgaryzował zdanie kol. Naumienski słusznie w zasadzie powsta-wiony przez niego problem, jest nam całkowiec obce.

Będziemy zawsze walczyć o zdrową postawę moralną człowieka i nie pozwolimy sztucznie odgraniczać spraw osobistych od społecznych, gdyż stanowią one i muszą stanowić jedną całość!

RYSZARD PANASIUK
Ostróda

O ideały wyśmiane przez was kol. Jankowski, trzeba walczyć

— pisze kol. Rudolf M. z Bydgoszczy

Do dyskusji sprowokowany zostałem wypowiedzią kol. Jankowskiego z Warszawy i chce podzielić się z Czytelnikami swoimi uwagami na ten temat.

Otóż kol. Jankowski twierdzi, że nie ma nieinteresownej i szczerze przyjaźni między chłopcem a dziewczyną, nie ma miłości zrodzonej na tle wspólnych poglądów, zamiłowań i zainteresowań. Z tego wynika, że kol. Jankowski sprowadza stosunki między dwiema młodymi ludźmi do filitru, chodzenia na dancinę, „paradowania” z dziewczyną pod rękę, całowania się. Krótko mówiąc przedstawia on takich ludzi, których robi się bohaterami powieści kryminalnych i filmów w rodzaju wyprodukowanego

ostatnio w Trizonii pt. „Grzesznica”, w którym bohaterka od 15-go roku życia jest prostytutką.

Kol. Jankowski zrobił cały szereg „spostreżeń”, o których my również wiemy. Spotykamy bowiem wiele dziewcząt, które po prostu wymagają, aby w stosunku do nich ustosunkować się tak, jak tego chce kol. Jankowski. I tu wypływa zasadniczy błąd w interpretacji tych zjawisk przez kol. Jankowskiego. On mianowicie, widząc moralny rozkład swoich koleżanek i koleżanów, przyjął to jako zjawisko naturalne i zrobił z tego „teorię”, że „w życiu niestety tak bywa i trzeba się z tym pogodzić”.

Kolego Jankowski — trzeba stworzyć nowe, zdrowe stosunki między dziewczętami i chłopcami. Trzeba zniszczyć złe moralne i zastąpić je „prawdziwą miłością”, którą tak urągacie. Trzeba walczyć o prawdziwą przyjaźń i miłość.

Ręczę Wam kolego, że życie oparte na przyjaźni i miłości przyniosłoby Wam chwile o wiele piękniejsze i szczęśliwsze niż te, które przeżywalicie dotychczas. Pamiętajcie, że o te wyśmiane przez Was ideały należy walczyć.

RUDOLF M.
Bydgoszcz

Karygodne marnotrawstwo

Złom, szmaty, makulatura i inne odpady stanowią cenny i niezbędny surowiec. Każdy wie czym jest złom dla stalowni, szmaty dla przemysłu tekstylnego, makulatura dla fabryk papieru, kości dla zakładów chemicznych. Zdałoby się więc, że skoro doceniamy sprawę znaczenia złomu i odpadków dla naszej gospodarki, dla realizacji Planu 6-letniego, nie powinno mieć miejsca karygodne marnotrawstwo tego surowca.

Tymczasem na zdjęciach obok widzimy nie tylko stopy złomu niszczonego na podwórzach i placach Warszawy, którymi nikt się nie interesuje, ale spotkać można nawet części maszyn, butle tlenowe, kasy ogniowate, elementy centralnego ogrzewania, nadające się po niewielkim remoncie do użytku.



W ruinach na terenie dawnej fabryki rowerów przy ul. Leszczyńskiej, nr. 3 leżą od wielu lat niezabezpieczone, rozmontowane tokarnie, aparaty do spawania, butle tlenowe i inne maszyny.



Gdyby we właściwym czasie zainteresowano się tymi częściami tokarni, mogłoby być użyte do produkcji. Dziś tak szara jest rdza, że prawdopodobnie nadają się tylko do żelaznicy.



Technikum Górnicze w Brynowie k. Katowic kształci około 1000 uczniów, przyszłych pracowników przemysłu górniczego. Na zdjęciu: Instruktor J. Kania zapoznaje słuchaczy z konstrukcją wieży wyciągowej. CAF — fot. Nowosielski

O Amundsenie i biurokracji, czyli krakowska DOSZ nie odpowiada na listy a Biuro do Spraw Młodzieży CUSZ nie o tym nie wie

Jeszcze w 1928 r. na rozszerzonym plenum leningradzkiego Komitetu Towarzystwa Kirowa, mówiąc o biurokracji, wyraził przypuszczenie, iż many badacz polarny Amundsen, który właśnie ruszał w drogę, przeded odkrycie biegun północny, niż biurokrata zalatwi zwykłe podanie. Trudno o trafniejsze porównanie, bowiem Amundsen, człowiek czynu — czynił na pewno wszystko aby biegun północny odkryć i stał to trudne zadanie wzdawało się możliwe do wykonania. Biurokrata natomiast czynił wszystko, aby powierzonej sobie sprawy nie, załatwić i stał nawet łatwie stonkunkowo zadanie wydaje się (przynajmniej jemu) niemożliwe do wykonania.

Przypuszczamy, że łatwiej odkryć dwa bieguny — północny i południowy, niż doprowadzić do ostatecznego rozwiązania skargę, zażalenie, czy list w instytucji, która tych skarg, zażaleń czy listów zalatwi nie chce.

Nie wierzymy bowiem, aby Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego w Krakowie nie mogła załatwić skargi od dnia 19 lutego 1951 r., tj. od dnia, w którym ukazała się na łamach naszego pisma notatka pt. „Kiedy otrzymamy stypendia i wyrównania”? Wliczyć tym uczniowie Liceum Przemysłu Elektrycznego prosili o stypendia i wyrównania z okresu... zmiany waluty.

Wówczas obrażaliśmy się w notatce, że „od października ub. r. (tzn. roku 1950) koleżdy cze-

kała” i prosiliśmy o natychmiastowe załatwienie sprawy. Nie zaliśmy wówczas konsekwencji w postępowaniu DOSZ-u w Krakowie.

Pisano do nas ze Średniej Szkoły Zawodowej w Cieżkowlach, że „życie w internatach (męskim i żeńskim — przyp. red.) jest nie do wytrzymania... Internat męski zajmuje 4 pokoje średnie, gdzie zamieszkuje 39 koleżanów... 39 koleżanów śpi na siennikach i materacach, a nie lepiej przedstawia się ta rzecz w internacie żeńskim, gdzie na 4 pokoje przypada 28 koleżanek”.

Autor listu wyraził przypuszczenie, że „odpowiednie władze zajmą się tą sprawą i raczej napiszą do „Sztandaru Młodzieży”, co po tej linii zostało zrobione, ażeby był młodzieży w Cieżkowlach był należyty, jak również aby wyciągnąć odpowiednie konsekwencje”. „Odpowiednie władze” — to była właśnie krakowska DOSZ.

List napisano 4 marca. 27 marca wysłaliśmy pismo do DOSZ w Krakowie. Minęły kwiecień, maj, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad, grudzień... W domach, które jeszcze wtedy nie istniały na terenie Warszawy i Nowej Huty — dziś mieszkają ludzie. A DOSZ krakowski — wbrew przypuszczeniom autora listu — nie „raczył odpowiedzieć, co po tej linii zostało zrobione”.

W maju 1951 r. uczniowie kła-

dy statystycznej Liceum Administracyjno-Handlowego w Krakowie skarżyli się, że ostatnie stypendia wypłacono im w październiku i listopadzie 1950 r.

10 października kol. Jan Brzuska z II klasy Szkoły Zawodowej w Szczerzowach pow. Brzesko pisał, że uczniowie, zamiast praktykować w warsztatach, pracują przy układaniu chodników, wykopach pod ubikację itp. „praktycznych” robotach.

17 listopada kol. Stanisław Łyszczarz ze szkoły w Lichwinie, pow. Tarnów donosił o ciasnoci w internacie szkolnym.

26 listopada — przysła skarga na Jedną z nauczycielek Zasadniczej Szkoły Metalowej w Nowym Targu.

Wszystkie te sprawy wysłaliśmy do DOSZ-u w Krakowie i do dziś dnia nie mamy odpowiedzi.

Oto zamazana buchałeria krakowskiej DOSZ. Oto rejestr, który dowodzi, że naprawdę można przeded odkryć biegun niż zalatwić cokolwiek u zawtarzającego biurokrata.

Nie jest krakowska DOSZ w swej zatwardziałości wśród innych DOSZ-ów jedyna.

Czy jednak sprawa ogranicza się do DOSZ-ów?

Na Dyrekcji Okręgowych Szkolenia Zawodowego świat się nie kończy — i jeśli panoszy się w nich bezduszność i biurokracizmy, to zjawisko takie powinien dostrzec Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego. Szczególnie wrażliwą komórką CUSZ-u winno być Biuro do Spraw Młodzieży. „Do Spraw Młodzieży” — sama nazwa mówi o zadaniach tego Biura.

Co robi Biuro do Spraw Młodzieży CUSZ, aby zniszczyć i wypłenić w podległych sobie DOSZ-ach tępy biurokratyzm i szkodliwą opieśloność? Jak wygląda kontrola zalatwiania listów, skarg i zażaleń z terenu przez DOSZ-e? Rejestr spraw zależnych odpowiada wymownie na te pytania...

Nie, nie ślegamy aż pod biegun północny. Wystarczy przypomnieć sobie dziesiątki ludzi, którzy realizują zadania 1 i 5 roku Planu 6-letniego w zakresie wzmocnienia więzi z terenem realizuje DOSZ w Krakowie i Biuro do Spraw Młodzieży CUSZ?

JERZY ZIELIŃSKI

Pod adresem PRN w Świebodzinie i WRN w Zielonej Górze

O pałacu, w którym rządzą szczyry i o świetlicy, w której urządzono magazyn

W gromadzie Mostki, pow. Świebodzin, woj. Zielona Góra, są dwa ładne budynki. Jeden z nich to piękny pałac po byłym obszarniku niemieckim, w którym znajdują się 22 piękne sale, śliczne parkietowe podłogi, wspaniałe rzeźby itp. itd.

Drugi budynek to olbrzymia sala, która miała nosić nazwę „Świetlicy gromadzkiej”. Sale te chłopcy z Mostek własnymi siłami odremontowali i udekorowali dla celów kulturalnych gromady.

Pięknie — pomysł sobie ktoś. Teraz dopiero chłopcy z Mostek mają ładną szkołę, młodzież zaś ma świetlicę, salę do występów artystycznych itp.

„Ale, gdzie tam. Wcale tak nie jest...”

Kiedy przechodzi się obok pałacu, to słyszy się tam jakieś stukanie, jakieś szmery — wydaje się, że ktoś tam jest, że ktoś może mieszka. Ale kiedy wejdzie się do środka, to złudzenie zaraz mija. Ten tonot, który się słyszało, to zewnątrz, to nie innego, jak tylko otwierające się i zamykające drzwi, którym bezlitośnie trzaska hułajęca tam bezkarnie wiatr. Zaś szmery, wywołują szczyry, które urządzają wyściółki z sali do sali, z góry na dół i z dołu do góry.

W sali zaś, gdzie miano urządzić świetlicę gromadzką urządzono magazyn. Tak jest, MAGAZYN na zboże... leży tam kilka ton zboża. Natomiast magazyn, który mieszczą się nieco dalej, stoje puste. Ale nie spiano tam zboża, no bo znajdują się one trochę dalej od szosy, zaś świetlica, w której urządzono magazyn znajduje się przy samej szosie.

Tymczasem szkoła, do której uczęszcza około 100 dzieci z trzech gromad, mieści się w niedużym budynku — w „salach” — pokojach. Zaś kilka dużych

rodzin chłopskich, gnieździ się w ciasnych chałupach.

Chłopcy z gromady Mostki zwracali się kilkakrotnie i do PRN w Świebodzinie i do WRN w Zielonej Górze, aby umieścić w jednym skrzydle pałacu, przeniesić tam przedszkole a w budynkach w których mieści się szkoła i przedszkole, umieścić tych chłopów, którzy mają też warunki mieszkaniowe. Odpisywano im i z powiatu i z województwa, że sprawa ta „zainteresuje się”, „rozpatrzy się” itp. O pałac ten ubiegali się również Zarząd Wojewódzki Związku Nauczycielstwa Polskiego, który chciał urządzić tam dom wypoczynkowy dla nauczycieli. Ale nie z tego nie wyszło... W pałacu niepodzielnie rządzą szczyry na spółkę z wiatrem.

Tymczasem w pałacu można urządzić, co tylko chcecie: może to być ośrodek kulturalny na wsi, może w nim mieścić się szkoła, przedszkole, świetlica, czytelnia — wszystko... Nie tam jednak nie ma i nie się robi...

Przyjeżdżał co prawda ktoś kiedys z powiatu i oszacował, że remont pałacu?... (nie był on w ogóle zniszczony) wyniesie 350 tys. złotych i odjechał. Byli również i inni przedstawiciele władz gminnych i powiatowych, którym stałe przypominano o pałacu. Przedstawiciele ci ogładali pałac, notowali — a jakże — coś w notesach, kiwali głowami, — odjeżdżali. I na tym się kończyło...

A pałace i świetlica w Mostkach niszczeją...

Może wreszcie przedstawiciele władz (nadzędnych) zajrzą do swoich starych notatek i przypomną sobie co notowali przebywając w Mostkach. Pałace i świetlica w Mostkach muszą być oddane do kulturalnego użytku gromady.

(Bub.)

STANISŁAW LEM

Astronawci

Skroć powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planecie Wenus

Jak bardzo różny od wszystkich piosenek domu i szkoły, niezapomnianą ciężką pieśń, która powstała z wielkiego żalu, krzywdy i miłości do świata, którego kochać nie wolno. Pieśń tej w ustach dziadka nigdy jeszcze nie słyszałem. Choć znałem dobrze język angielski, nie rozumiem dziwnych zdań, tylko w refrenie powtarzały się słowo o wielkiej, starej rzce, którą płynął łódzie. Wstąpiłem na trzyczopięcioro stopnie, a pieśń brzmiała coraz gwałtowniej — długą chwilę stałem pod drzwiami, a potem cicho, ze ściśniętym sercem zszedłem na dół. W trzy dni później dziadek umarł.

W następnych latach szaleństwa moje, teraz już uprawiane razem z kolegami, stały się bardziej metodyczne, choć niemniej karkołomne. Ojciec mówił nieraz, że mam cha-

rakter z piekła rodem, a matka śmiejąc się odpowiadała: „z afrykańskiego piekła”, na czym się, nawiasem mówiąc, zwykle wszystko kończyło, bo oboje kochali mnie bardzo, choć na swój sposób.

Uczyłem się dość dobrze, ale nierównomiernie. Kiedy dowiedziałem się, że aby zostać kapitanem okrętu, trzeba znać matematykę i astronomię, zostałem w ciągu kilku tygodni pierwszym w tych przedmiotach, ale gdy ocarowała mnie później geografia, tamte przedmioty rzuciłem po prostu w kącie.

W siemnastym roku życia, bardziej niż kiedykolwiek niepewny co z sobą robić, zapisałem się na chybilił trafił na wydział konstruktorski Akademii Lotniczej w Piłtigrorsku i tutaj poznałem Gorjełowa.

Wykładał mechanikę teoretyczną, a zwrócił na mnie uwagę nie dla moich umiejętności, które były bardzo umiarkowane, lecz ze względu na moją matkę. Ona to bowiem zaprojektowała i wybudowała gmach, w którym pomieściła się katedra i laboratorium profesora Gorjełowa, a zbudowała go tak, że, jak sam mówił, zdobyła tam jego duszę.

Każdy człowiek ma w swoim życiu miłowe stopy pamięci — jakąś największą godzinę dzieciństwa, pierwszą miłość, spotkanie z kimś prawdziwie wielkim, i chwile te są jak gdyby osiami, na których obracają się całe obszary życia w nowe strony, gdzie odsłaniają się nieprzeznawane horyzonty. Taka chwila nastąpiła dla mnie, gdy po niezdanym albo, jak się to u nas mówiło, oblanym egzaminie z mechaniki teoretycznej, Gorjełow nie wypuścił mnie ze swego gabinetu, wdał się ze mną w rozmowę. Był czerwien, wspaniałe, zielony czerwien za oknami w ogrodzie Instytutu, kiedy, patrząc mi w oczy, powiedział:

— Pod uderzeniami metal wydaje

(31)

dźwięk. Robercie, żądam, żebyś odpowiedział mi szczerze na pytanie, które ci żądam. Zgadzasz się? — Nic nie odpowiedziałem, ale w moim spojrzeniu musiał wyczuć, że chcę być jak metal i po chwili cignął:

— Żeby być pożytecznym dla innych i siebie, człowiek musi znajdować coraz nową radość w swojej pracy. Wiem, że starczy ci zdolności, by nauczyć się tego, co jest potrzebne, żeby zdać u mnie egzamin, ale to jeszcze nie bardzo mało. Jestem pewien, że umiesz włożyć siebie całego w to, co cię porwie. Powiedz mi, co to jest.

Nie umiałem odpowiedzieć.

Teraz, nie patrząc już w moje oczy, Gorjełow dodał ciszej i ostrożniej, jakby zbliżał się do czegoś zwiernego:

— Kiedy czujesz się szczęśliwy? Mów, co czujesz, bo od tego może zależeć bardzo wiele.

— Szczęśliwy jestem rzadko — odpowiedziałem. — To są tylko chwile, ale mnie z tym dobrze... Ostatni raz, kiedy byłem na Dżangi-Tau... bo musi pan wiedzieć, że należę do naszego klubu wysokogórskiego i mówię, że jestem dobrym alpinistą. Był tam takie chwile, kiedy chciałem, żeby trwały i żeby to nie były wakacje ani obóz treningowy, ani rozrywka, ale żeby to właśnie było moje prawdziwe życie.

— Kiedy to było? Powiedz, dokładniej — szybko jakos, wciąż nie patrząc na mnie, spytał Gorjełow.

— Kiedy groziło niebezpieczeństwo — powiedziałem po prostu, bo tak rzeczywiście czułem. — I kiedy musiałem brać na siebie odpowiedzialność. Kiedy trzeba było decydować o wyborze drogi, o nowym, jeszcze nie przebytym wariantcie wspinaczki, o nieznanym szlaku. Kiedy brałem udział w nocnej wyprawie ratowniczej i pierwszym udało mi się znaleźć zaginionego.

— Lubisz ryzykować — powiedział surowo Gorjełow. — Zauważyłem to po sposobie, w jaki mi odpowiadałeś na pytanie. Ale za mną nie udało ci się, bo ja jestem nieprzebytą skalą. — Tutaj powinien się być chyba uśmiechnąć, lecz tego nie uczynił.

— Czy poddałeś się kiedyś próbie? — spytał po chwili.

Poniósł mnie duma, której, wiem o tym, miałem i dziś jeszcze mam zbyt wiele.

d. c. n.

Jak długo dziadek żył, ojciec skłonny był podejrzewać, że to on rozpala we mnie najdalsze pomysły — raz na przykład postanowiłem wspieć się na Elbrus i przez tydzień nie dojadłem robiąc zapasy na drogę, to znów przyszedł odwiedzić ojca na lotnisku, ścigałem czyż wielki parasol i usiłowałem schować się w samolocie, żeby później wyskoczyć z zaopieczonym spadochronem, kiedy będziemy przelatywać nad moim domem.

O tym, że dziadek musi kiedyś umrzeć, dowiedziałem się zupełnie przypadkowo, podśluchawszy raz rozmowę rodziców. Nie dając temu wiary, raczej rozśmieszony ich naiwnością, pobiegłem na górę. Dziadek wciąż był olbrzymi i silny, ale gdy na powitanie podziurzył mnie pod sufit, spostrzegłem na jego twarzy bolesne skrzywienie, które i mnie tak zabolowało, że się rozplakałem, lecz nie powiedziałem cemu, chociaż długo mnie o to pytał.

Potem zachorował i musiał leżeć. Nadchodziła wiosna, w ogrodzie co dnia odkrywano nowe cuda, a dziadek mógł patrzeć już tylko z okna, do którego przysunął mu stary, wielki fotel. Raz, gdy wbiegłem na schody wiodące na poddasze, aby go odwiedzić, usłyszałem potężny, gardłowy śpiew,



